



SZEPT WIARY

NR 6/2009 PAŹDZIERNIK



Nasz Pan, Jezus Chrystus, którego Ojciec namaścił
Duchem Świętym i mocą, niech cię strzeże, abyś uświęcał
lud chrześcijański i składał Bogu Ofiarę.



Rok szkolny już na dobre się rozkręcił. Nadszedł czas także na Szept Wiary... Powakacyjny numer poświęciliśmy tematowi obecnego roku. W czasie między czerwcem 2009 a czerwcem 2010 papież zasugerował Kościołowi refleksję nad sakramentem kapłaństwa. Powołując się na zmarłego przed 150 laty św. Jana Marię Vianney'a papież stwierdził: *Gdybyśmy dobrze zrozumieli czym jest ksiądz na ziemi, umarlibyśmy: nie z przerażenia, lecz z miłości... Bez księdza śmierć i męka naszego Pana nie służyłaby do niczego. To ksiądz kontynuuje na ziemi dzieło zbawienia... Na co zdałby się dom pełen złota, gdyby w nim nie było nikogo, kto otworzyłby nam doń drzwi? Ksiądz ma klucze do skarbów niebieskich: to on otwiera bramę: on jest ekonomem dobrego Boga; zarządcą Jego dóbr... Zostawicie parafię na dwadzieścia lat bez księ-*

dza, zagnieżdżą się w niej bestie... Ksiądz nie jest kapłanem dla siebie, jest nim dla was. Postanowiliśmy podjąć temat zaproponowany przez Benedykta i pochylić się nad tą tajemnicą. W październikowym numerze Czytelnik znajdzie niemalże encyklopedyczny skrót teologicznej wiedzy na temat sakramentu święceń kapłańskich, zaznamy się z myślami o kapłaństwie wiejskiego wikarego, a także przybliży sobie postać patrona kapłanów - św. Jana Marię Vianney'a. Prócz tego sylwetka ostatniego papieża XX wieku, nota bene także wyjątkowego kapłana. Do numeru dołączamy obrazek z Proboszczem z Ars, prosząc o modlitwę za kapłanów z naszej parafii. Dziękując wszystkim zaangażowanym w przygotowanie tego numeru, zapraszam do współtworzenia naszej parafialnej gazetki.

ks. Krzysztof

Intencje apostolstwa modlitwy

PAŹDZIERNIK

Intencja ogólna

Aby niedziela była przeżywana jako dzień, w którym chrześcijanie gromadzą się, by wyznawać wiarę w zmarłych-wstałego Pana, uczestnicząc w Uczcie Eucharystycznej.

Intencja misyjna

Aby cały lud Boży, któremu Chrystus polecił iść i głosić Ewangelię całemu stworzeniu, poczuwał się do odpowiedzialności za misję i uważał ją za najważniejszą posługę, jaką może ofiarować ludzkości.

LISTOPAD

Intencja ogólna

Aby wszyscy ludzie na całym świecie, zwłaszcza ci, na których spoczywa odpowiedzialność w zakresie polityki i gospodarki, nieustannie zabiegali o ratowanie stworzenia.

Intencja misyjna

Aby wierzący różnych religii, dzięki świadectwu życia i braterskiemu dialogowi, jasno ukazywali, że imię Boga jest zwiastunem pokoju.

Jan Paweł II (1978-2005)



Jak napisać o papieżu, którego wszyscy dobrze pamiętamy? Jak napisać o kimś, kto nadal widziany jest przez nas jako „nasz papież”, z którym łączą nas związki również emocjonalne, który odszedł niedawno, po jednym z najdłuższych pontyfikatów...

Każdy ma jakieś osobiste wspomnienia związane z Janem Pawłem II. Moje dotyczy trzeciej pielgrzymki papieża do Polski. W roku 1987 byłem w klasie maturalnej i wspomnienie tej wizyty kojarzy mi się z budowaniem dekoracji na Zaspie, dystrybucją „wejściówek” na planowane spotkanie papieża ze światem pracy, rozwieszaniem transparentów na blokach, szyciem kilkunastometrowych biało-żółtych i biało-czerwonych flag i wszystkimi przygotowaniami, które przez wiele dni trwały do późnych godzin nocnych. Papieża jeszcze wtedy w Gdańsku nie było, ale my byliśmy już razem i czuliśmy się tak, jak gdyby już był z nami. Potem była podróż specjalnym pociągiem na Westerplatte i spotkanie papieża z młodzieżą. Nie zawiedliśmy się na nim. Mówił tak, jak nie mówił do nas wcześniej nikt. Był od nas dużo starszy, a wydawało się, że mówi głosem młodszym od naszego. Przewyższał nas nie tylko mądrością, doświadczeniem, wiedzą – to były rzeczy oczywiste. Przewyższał nas również ambicją, chęcią zmiany życia, dyna-

miką, zapalem – przewyższał nas młodością – to było zdumiewające. A przecież Westerplatte było o tyle trudnym miejscem, że byliśmy do niego przyzwyczajeni – od wielu lat niemal każda inauguracja roku szkolnego odbywała się właśnie tam – ze swoimi męczącymi akademiami, apelami, nudnymi przemówieniami nauczycieli i notabli miejskich. Tym razem było jednak inaczej. I chyba tylko raz podczas przemówienia Jana Pawła II, na bardzo krótką chwilę, przypomniały mi się szkolne akademie – wtedy, gdy powiedział: „Wiemy, że tu, na tym miejscu, na Westerplatte, we wrześniu 1939 roku, grupa młodych Polaków, żołnierzy, pod dowództwem majora

Sucharskiego, trwała ze szlachetnym uporem, podejmując nierówną walkę z najeźdźcą. Walkę bohaterską.” O tym dobrze wiedzieliśmy, tego uczono od dziecka w każdej szkole, a zwłaszcza w gdańskiej szkole. Ale zawsze na tym się kończyło. Teraz jednak miało być inaczej, bo wreszcie pojawił się ktoś, kto powiedział więcej i nadał temu zupełnie inny wymiar, daleko wykraczający poza wymiar historyczny i narodowy. „Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje ‘Westerplatte’. Jakiś wymiar zadań, które trzeba pod-

jąć i wypełnić. Jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć. Jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić. Nie można „zdezterować”. Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”, tak jak to Westerplatte, w sobie i wokół siebie.” Słuchaliśmy tego zaskoczeni. Zaskoczeni, że można tak to rozumieć, w ten sposób spojrzeć na swoje życie. Jaki inny człowiek mógł nam to wyjaśnić w ten sposób?

Życiorys Jana Pawła II znamy bardzo dobrze – z książek, filmów, doniesień prasowych i telewizyjnych, a także z własnych przeżyć. Dlatego nie ma zapewne potrzeby, aby przywoływać te informacje po raz kolejny, tym bardziej, że trudno byłoby napisać krótko o rzeczach, o których krótko powiedzieć się po prostu nie da. Może więc warto, tak dla porządku, podać chociaż kilka liczb dotyczących spuścizny Jana Pawła II. 85 lat życia i 27 lat pontyfikatu. 14 encyklik i tyle samo adhortacji apostolskich. Niemal 20 książek, a także poezje i dramaty. Czy to dużo? W porównaniu z jego poprzednikami na Stolicy Piotrowej – bardzo dużo. W porównaniu z niektórymi płodnymi pisarzami – niewiele. Ale Jan Paweł II nie był pisarzem, a liczby nie są w stanie nawet zasygnalizować tego, jaki był jego wkład w nasze życie. Taki papież „z dalekiego kraju” zdarza się przecież w życiu człowieka chyba tylko raz...

PS



Fajny ksiądz. Czy to wystarczy?

Wiejskiego wikarego o kapłaństwie myśli kilka.

Każdy młody człowiek, który wybiera drogę życia kapłańskiego ma przed sobą sześciolatek formacji w seminarium. Nikogo, kto przeszedł tę drogę nie trzeba przekonywać, że jest to czas wyjątkowy... Jest tak z wielu powodów... Po pierwsze jest to czas pogłębiania relacji z Chrystusem, poprzez uczestnicze-



nie w różnych praktykach religijnych, czy to wspólnotowych, czy to indywidualnych. Po wtóre zgłębianie tajemnic filozofii i teologii poprzez uczestnictwo w wykładach z tych dziedzin. Po trzecie zaś, jest to czas spotykania różnych ludzi – często chorych, doświadczonych problemem alkoholizmu, innymi problemami, by uczyć się od nich jak sprostać duchowym potrzebom współczesnych wyznawców Chrystusa. Wreszcie, po czwarte, jest to czas przyglądania się własnemu człowieczeństwu, by jak najowocniej przygotować się do podjęcia zadań zleconych przez biskupa...

To są cztery najważniejsze płaszczyzny, na których odbywają się przygotowania do przyjęcia święceń – sformułowane zresztą przez jeden z dokumentów papieskich. Formacji przyszłych kapłanów towarzyszy jednak coś jeszcze – świadomość, że za jakiś czas zakończy się pewien etap a rozpocznie się następny, przybliżający do owego wielkiego dnia, kiedy biskup włoży na nas ręce i pośle nas. Kandydat do kapłaństwa cały czas na coś czeka: pierwszy rok – pierwsze wykłady, pierwsze kolokwia, sesja, wszystko nowe... z utęsknieniem wypatruje dnia, w którym pierwszy raz włoży na siebie sutannę. Mijają miesiące, sutanna zaczyna powszednieć,

pojawia się inne pragnienie... chęć czytania Pisma Świętego, wyjaśniania go na katechezie, błogosławienia pokarmów w wielką sobotę... Przychodzi ten dzień – biskup przekazuje księgę Ewangelii, zleca następne zadanie, a w sercu pojawia się kolejny głód – podawania wiernym Ciała Chrystusa. Mija rok, i ten zaszczyt staje się rzeczywistością w dniu przyjęcia posługi akolitu. Z tą chwilą bliższą perspektywą staje się jeszcze bardziej wzniosły cel: by udzielać chrztu, błogosławić związki małżeńskie, przepowiadać słowo Boże w kościele, uczyć młodzież w szkole, przygotowywać wiernych do przyjmowania poszczególnych sakramentów... I także ten dzień nadchodzi. Młody mężczyzna przyjmuje święcenia diakonatu. Jednak służba diakona – przy całym swym pięknie i niezwykłości nie jest jeszcze tym ostatecznym celem, dla którego wstępuje się do seminarium... Teraz jeszcze bardziej chce się więcej: w imieniu Chrystusa sprawować Eucharystię, odpuszczać ludziom grzechy, namaszczać chorych świętym olejem. W tym klimacie pojawia się chyba najbardziej niż kiedykolwiek w życiu pragnienie święceń prezbiteratu. I także to się dokonuje.

A w międzyczasie jeszcze inne zmagania, choćby te związane z nauką: poszczególne kolokwia, referaty, sesje egzaminacyjne, egzamin *ex universa theologia*, egzamin magisterski... Wszystko to, na co czeka się od sześciu lat z pewnym niepokojem, lękiem, może nawet przerażeniem, ale i radością i niecierpliwością, osiąga swój finał. Młody (lub niekoniecznie) człowiek zostaje prezbiterem. Zaczyna mieć udział w Chrystusowym wiecznym kapłaństwie! I niemalże spontanicznie rodzi się pytanie: co dalej? Trzeba przyznać, że istnieje pewna pokusa, która każe spocząć na przysłowiowych laurach: wreszcie człowiek uwolnił się od oka przełożonych, nikt już nie skontroluje, nikt nie będzie się czepiał, czas na wytchnienie... ALE! Nie do tego wychowuje nas Kościół przez te sześć lat! Niesamowita jest mądrość Kościoła, który w kapłaństwo wprowadza nas stopniowo. To niezwykła pedagogika, która ma wytworzyć w nas pragnienie czegoś więcej, cze-

goś nowego, stawiania sobie coraz to nowych celów, coraz wznioślejszych. Dzień święceń kapłańskich jest, z jednej strony dniem szczytowym, a z drugiej staje się wyzwaniem, bym jako kapłan poznał i wyznaczył sobie nowy cel (i bynajmniej nie myślę o biskupstwie ☺). Jaki to zatem cel?

Z odpowiedzią przychodzi nam teologia, która kapłana nazwie bardzo wzniosłym określeniem – *alter Christus* – drugi Chrystus. To bardzo odpowiedzialna i zaszczytna funkcja, która dla nas kapłanów staje się nowym celem, nowym wyzwaniem. I to już nie takim, którego zwieńczenie możemy oglądać na Ziemi. Nie da się go ująć w jakimś czasowym przedziale miesięcy, czy lat, ale jest to zadanie, którego realizacja trwa przez całe nasze życie.

Kiedy mówimy, że kapłan to drugi Chrystus, to najchętniej ograniczylibyśmy to sformułowanie do liturgii. Wtedy właśnie prezbiter nie tylko uosabia, ale i uobecnia nam postać Jezusa. Wyrażają to słowa, które wypowiada kapłan sprawując sakramenty: Bierście i jedzcie, to jest ciało MOJE; JA ciebie chrzczę, JA odpuszczam tobie grzechy; pojawia się także naśladownictwo gestów Chrystusa (jak choćby w czasie konsekracji chleba i wina). Prawdę tę podkreślają także znaki liturgiczne – odmienne szaty celebransa, pokłony w jego stronę, okadzanie go. Jak to dobrze być drugim Chrystusem – przewrotnie myśli sobie taki ksiądz... A do tego jeszcze życzliwa parafianka, która przyniesie jabłuszko z ogródka, i nalewkę wiśniową własnej roboty... Wszystko jak na górze Tabor, jak w czasie wjazdu do Jerozolimy, jak po zmartwychwstaniu... Chwała, duma, splendor, radość... Żyć, nie umierać! Jak to dobrze być drugim Chrystusem!

Ale z tego letargu trzeba ciągle się wyrwać, bo to nie jest pełen obraz Chrystusa. Gdybyśmy poprzestali na takim Jego wizerunku, otrzymalibyśmy obraz zafałszowany. Chrystus to także dziecko leżące w stajni pośród gnoju, Chrystus to podlegający pokusom pokutnik, Chrystus to sługa, niewolnik umywający nogi apostołom, Chrystus to wreszcie wzgardzony i zmasakrowany skazaniec.

Kapłan to drugi Chrystus – powta-

rzam, choć trudniej mi to powtórzenie przychodzi. Bo łatwo być drugim Chrystusem, gdy podstawia wszystko pod nos, gdy ubiorą do Mszy św., przygotują, uklonią się, okadzą nawet! Ale gdy pojawiają się trudności, bo komus nie podoba się, że ksiądz zbyt dużo mówi o grzechu i Szatanie działającym na świecie – nie jest łatwo być drugim Chrystusem; gdy powie o czystości przedmałżeńskiej, a gimnazjaliści wyśmieją, mówiąc, że to przeżytek, nie jest łatwo być drugim Chrystusem; kiedy na kazaniu zło nazwie po imieniu, a potem usłyszy, że wikary jest zacofany – nie jest łatwo być drugim Chrystusem; gdy w kancelarii parafialnej odmówi zaświadczenia, mającego potwierdzić, że ktoś jest praktykującym katolikiem (podczas gdy żyje w związku niesakramentalnym, lub ostatnio był w kościele „z koszyczkiem”) i usłyszy komplement z serii „młody formalista” – nie jest łatwo być drugim Chrystusem...

Wszystko to może doprowadzić do nieodpartej chęci poszukiwania jakiegos wyjscia awaryjnego, do stopniowego wycofywania się, do szukania jakichś kompromisów. I tu już zaciera ręce nasz Nieprzyjaciel szykując dość ciekawą zasadzkę. Jest nią bardzo atrakcyjna pokusa, którą nazwać można „bądź fajnym księdzem”. I bynajmniej nie chodzi o to, że ksiądz potrafi grać na gitarze, czy ma w rękawie dowcip na każdą okazję, a do tego świetnie śpiewa i potrafi nieźle parodiować znanych ludzi, choć to niewątpliwe atuty, które odpowiednio wykorzystane mogą całkiem dobrze pomóc w sprawowaniu funkcji kapłana. Mam tu na myśli coś innego: mamy fajnego księdza, bo nie wymaga i stawia szóstki „za ładne oczy” – można niekiedy usłyszeć od uczniów; mamy fajnego księdza, bo wszystkim wystawia zaświadczenia; mamy fajnego księdza, bo nie czepiał się na kolędzie, że żyjemy bez ślubu; mamy fajnego księdza, bo udzielił mi rozgrzeszenia, choć powiedziałem, że nie żałuję. To nie jest fajny ksiądz, to jest ksiądz fuszer, który pod płaszczykiem przypodobania się owieczkom, wystawia je w rzeczywistości na pastwę wilka.

W kapłańskiej posłudze nie chodzi o to, by być fajnym księdzem, ale by naśladować Chrystusa, także wtedy, kiedy wymaga to sprzeniewierzenia

się popularnej w dzisiejszym świecie bogini zwanej poprawnością polityczną. Czy Chrystus był fajny albo poprawny politycznie? Kiedy wytykał faryzeuszom ich zatwardziałość i niezauważenie człowieka w gąszczu praw – nie sędzę. Kiedy wyrzucał przekupniów ze świątyni – wątpię. Gdy zapowiadał, że zostanie odrzucony i zabity – nie wydaje mi się. Gdy mówił o swoim ciełe, które miało stać się pokarmem, a zgorszeni tym ludzie zaczęli odchodzić, nie rezygnował wcale z radykalizmu swojej nauki, lecz zapytał apostołów, czy i oni chcą odejść – to też pewnie nie było fajne...

Ponad ludzką opinię Chrystus stawił ludzkie zbawienie, a ono dokonało się przez złożenie ofiary z samego siebie – i to nie tylko na krzyżu (to był finał i epicentrum), ale także wtedy, kiedy cierpiał odrzucenie przez Synagogę, opuszczenie przez Apostołów, odejścia uczniów. Kapłan najpełniej upodabnia się do Chrystusa, gdy składa Bogu ofiarę z samego siebie – także z własnego dobrego imienia. I wbrew wszystkiemu, złożenie takiej ofiary jest powodem do radości, bo ma się świadomość, że zarówno w tych radośnych, jak i trudnych chwilach kapłańskiego życia, realizuje się ewangelia – jest się rzeczywiście jak Chrystus raz uwielbiony, raz pogardzony – *nie jest uczeń większy od swojego mistrza* – powiedział kiedyś Jezus – *skoro mnie prześladowali, to i was prześladować będą*. Jak to wszystko przeżyć? Zwłaszcza te trudne chwile? Po prostu robić swoje! Prawdę tę przypomniał obecny papież Benedykt podczas spotkania z duchowieństwem w Warszawie: *Nie wymaga się od księdza, by był ekspertem w sprawach ekonomii, budownictwa czy polityki. Oczekuje się od niego, by był ekspertem w dziedzinie życia duchowego*. Krótko i na temat – ekspert w dziedzinie życia duchowego.

I na koniec prośba: nie oczekujcie od nas kapłanów, byśmy byli fajnymi księżmi. Oczekujcie od nas, byśmy byli księżmi chrystusowymi, czyli takimi, którzy codziennie mimo własnych słabości (!) podejmują walkę o to, by stać się jak Chrystus – Kapłanem i Ofiarą.

Tego właśnie oczekujcie i o to się módlcie!

ks. Krzysztof



Zapraszamy na okolicznościową wieczornicę poświęconą Papieżowi Janowi Pawłowi II, w wykonaniu młodzieży naszej parafii. Niedziela (11 października), godz. 20.00



Trwa październik - miesiąc, który pobożność ludowa dedykuje Matce Bożej Różańcowej. Różaniec w naszej parafii odmawiamy codziennie po Mszy św. wieczornej. Dzieci zapraszamy szczególnie w poniedziałki, środy i piątki o godz. 17.15, a młodzież w piątki na godz. 19.30.

św. Jan Maria Vianney

Czasy Wielkiej Rewolucji, a następnie cesarza Napoleona I, były okresem trudnym dla Kościoła we Francji. Był to czas rozprężenia, chaosu, wielkiej krzywdy ludzkiej. Prawie 46 tysięcy duchownych skazanych zostało na banicję, wielu zamordowano, inni cierpieli w więzieniach. W takich to czasach, 8 maja 1786 r., urodził się Jan Maria Vianney. Był synem ubogiego wieśniaka w małej wiosce Dardilly koło Lyonu. Do I Komunii przystąpił potajemnie podczas Rewolucji Francuskiej w 1799 r. w szopie, zamienionej na prowizoryczną kaplicę, do której wejście dla ostrożności zasłonięto furą siana. Do 19. roku życia pracował w domu ojca, pasąc owce, a później wykonując cięższe prace na roli i w winnicy. Uczęszczając do szkoły, nauczył się zaledwie czytać i pisać.

Za namową swojego proboszcza, wstąpił do niższego seminarium. Przy tak słabym przygotowaniu i późnym wieku nauka szła mu bardzo ciężko. W roku 1813 przeszedł jednak do wyższego seminarium w Lyonie. Przełożeni radzili mu, by opuścił seminarium. Zamierzał faktycznie tak uczynić i wstąpić do Braci Szkół Chrześcijańskich, ale odradził mu to proboszcz z Ecully. On też interweniował w sprawie Jana w seminarium. Dopuszczono

go do święceń kapłańskich właśnie ze względu na tę opinię oraz dlatego, że diecezja odczuwała dotkliwie brak kapłanów. W wieku 29. lat otrzymał święcenia kapłańskie.

Przez trzy lata pracował jako wikary, jednak dotkliwy brak kapłanów sprawił, że wkrótce został proboszczem w parafii w Ars. Była to wieś licząca w tym okresie 270 mieszkańców, ludzi biednych i niereligijnych, o których złośliwie mawiano wtedy, że „tylko chrzest różni ich od bydła”. Jan Vianney przeżywał chwile zwątpienia, wydawało mu się, że nie podoła tej pracy i prosił o przeniesienie. Zdawał sobie sprawę ze swoich słabych stron - głosił schematyczne kazania, jękał się i często gubił wątki. Jego prośba o przeniesienie została jednak przez biskupa odrzucona. Zaczął więc pościć, umartwiać się, modlić się długo w nocy w intencji swych parafian, leżąc krzyżem w pustym kościele. Zaczął ich odwiedzać, interesować się ich życiem, wspomagać najbardziej potrzebujących, na co przeznaczył pieniądze ze sprzedaży swych mebli, zostawiając sobie tylko łóżko, dwa stare stoły, kilka krzeseł, żelazny piec i jeden garnek. Chciał upodobnić się do swych parafian w ubóstwie i nędzy szarych dni. Odnalazł w końcu wspólny język z nimi.

Całe godziny przebywał na modlitwie przed Najświętszym Sakramentem. Sypiał zaledwie po parę godzin na gołych deskach. Jadł nędznie i mało, można więc powiedzieć, że zawsze pościł. Kiedy biskup spostrzegł, że ks. Jan daje sobie jakoś radę, otworzył w 1823 r. formalną parafię w Ars. Jego dobroć i surowość życia, kazania proste i płynące z serca - powoli przynosiły efekty. Kościół zaczął się z wolna wypełniać w niedziele i święta, a nawet w dni powszednie. Z każdym rokiem wzrastała liczba przystępujących do sakramentów. Do Ars zaczęli przybywać ludzie z całej Francji, pragnąc wyspowiadać się u księdza Vianney'a. Przez trzydzieści lat przesiadywał w swym konfesjonale, często przez wiele godzin, jednając ludzi z Bogiem, udzielając dobrych rad na dalsze życie. Wiedział, że tylko w konfesjonale znajduje się odrodzenie człowieka do nowego życia w Bogu.



Przyjmuje się, że w ciągu czterdziestu lat pełnienia funkcji proboszcza wysłuchał około miliona spowiedzi. Cierpiąc zmęczenie, głód i choroby nie zwalniał tempa swojej pracy. Nie tylko rozgrzeszał, ale także pomagał wzrastać do dobra. Kilkakrotnie pokutował za swoich penitentów. Według osób, które znały go bliżej, doświadczał też cierpień nadprzyrodzonych w postaci dręczeń demonicznych. Nadmierne pokuty osłabiały już i tak wyczerpany organizm. Pojawiały się bóle głowy, dolegliwości żołądka, reumatyzm. Nieustannie odczuwał skrupuły, lęk o zbawienie, obawy przed odpowiedzialnością za powierzone sobie dusze i lęk przed sądem Bożym. Jan Vianney przyjmował to wszystko jako zadośćuczynienie Bożej sprawiedliwości za własne winy, jak też grzeszników, których rozgrzeszał. Wyniszczenie ascezą i chorobą stało się powodem jego śmierci. Zmarł w dniu 4 sierpnia 1859 r. jako męczennik cierpiący za grzeszników i ofiara konfesjonatu. Beatyfikowany 8 stycznia 1905 r. a kanonizowany 31 maja 1925 r. przez papieża Piusa XI.

J.S.

Kapłaństwo jest funkcją religijną. Polega na pośredniczeniu między bóstwem i rzeczywistością ludzką. Znanе jest od starożytności, występuje w każdej religii tak monoteistycznej, jak i politeistycznej.

W chrześcijaństwie kapłaństwo jest kontynuacją misji Jezusa Chrystusa na ziemi jako kapłana, króla i proroka. Rozróżnia się dwa rodzaje kapłaństwa: powszechne (dotyczy każdego ochrzczonego) i sakramentalne (zwane także hierarchicznym, instytucjonalnym, służebnym). Kapłanami w ścisłym sensie są osoby, które przyjęły sakrament kapłaństwa, zwanego także święceniami. W Kościele są trzy stopnie kapłaństwa: diakonat, prezbiterat, episkopat (biskupstwo).

Oba rodzaje kapłaństwa (powszechne i służebne) wiążą się z konsekracją osoby ludzkiej do pracy na rzecz rozprzestrzeniania się królestwa Bożego na ziemi.

Konsekracja – to poświęcenie, oddanie Bogu. Konsekracja sakramentalna jest naznaczeniem Boskim znakiem. Jest nią udzielenie przez Boga osobie ludzkiej Ducha Świętego, który jest Osobą Boską. Duch Święty został posłany do Kościoła, aby kontynuować dzieło Jezusa Chrystusa. Przyjęcie Ducha Świętego sprawia stałe zmiany w osobie ludzkiej, które upodabniają do Chrystusa, dokonują wszczepienia w Niego, swobodnego „wpasowania” celem uczynienia osoby ludzkiej zdolną do udziału w jedynym zbawczym pośrednictwie

Chrystusa.

Konsekracja kapłańska charakteryzuje się tym, że predysponuje osobę ludzką do działania „in Persona Christi” – tj. „w Osobie Chrystusa”, czyni człowieka specjalnym szafarzem (rozdawcą) Bożej łaski. „W Osobie Chrystusa” oznacza „w imieniu Chrystusa”. Kapłan, jako osoba ludzka, w konsekracji kapłańskiej oddaje swoją osobę Bogu, do Jego dyspozycji. Bóg zaś przyjmuje osobę ludzką i przemienia tak, aby mogły przez nią dokonywać się znaki zbawienia na ziemi. Tymi znakami zbawienia są egzorcyzmy i sakramenty, zwłaszcza Eucharystia – kapłaństwo jest ściśle sprzężone z Eucharystią. „W Osobie Chrystusa” oznacza, że w posłudze kapłana, realnie działa

Chrystus. Dlatego też skuteczność i moc przyjmowanych sakramentów nie zależy od świętości kapłana ani jego wiedzy teologicznej, ani pobożności, ani stanu zdrowia, ani kondycji psychicznej. Wystarczy, że kapłan działa według porządku kościelnego i z intencją wypełniania misji Kościoła, czyli w imieniu Kościoła. Skuteczność zbawczego sakramentu zależy od Chrystusa – Arcykapłana, który dokonał zbawienia, tj. zjednoczenia całego stworzenia z Bogiem.

Tradycja biblijna łączy okoliczności ustanowienia sakramentu kapłaństwa z grupą Apostołów i uczniów Jezusa oraz ich następców. Ściśle odnosi do ustanowienia Eucharystii, udzielenia Dwunastu prawa odpuszczania grzechów i nakazu chrztu. Ogranicza grupę przyjmujących święcenia tylko do mężczyzn. Z czasem, praktyka Kościoła katolickiego uformowała model kapłaństwa bezżennego.

Katarzyna Parzych-
Blakiewicz



Biuro parafialne w pigułce

Parafia Rzymskokatolicka pod wezwaniem św. Jacka Odrowąza

ul. Poprzeczna 24; 83-010 Straszyn
tel. o 58 682 89 89 - fax. o 58 682 89 00
email: jacek@diecezja.gda.pl

Konto: Millenium BIG Bank Gdański SA 65 11 60 2202 0000 0000 5355 02 30

BIURO PARAFIALNE

Biuro parafialne jest czynne we wtorki od 16.30 do 17.30,
w czwartki od 19.00 do 20.00
i w soboty od 9.00 do 10.00.

W lipcu i sierpniu sprawy urzędowe można załatwić bezpośrednio po Mszy św.
o godz. 19.00 w zakrystii.

POSŁUGA KAPŁAŃSKA

Eucharystia

w niedziele: 7:30; 10:00; 11:15 (dla dzieci) 12.30 (dla młodzieży) i 18:00
w dni powszednie: 8:30 i 18:00

Intencje mszalne zamawiać można w zakrystii przed lub po Mszach św.,
a także w Biurze Parafialnym w godzinach jego urzędowania.

Sakrament Chrztu św.

Odbywa się w każdą III Niedzielę miesiąca podczas Mszy św. o godz. 12.30. Rodzice powinni zgłosić dziecko do chrztu przynajmniej miesiąc wcześniej. Należy okazać odpis aktu urodzenia, dostarczyć dane rodziców chrzestnych (jeśli są spoza parafii powinni mieć zaświadczenie, że są wierzącymi i praktykującymi katolikami).

Sakrament Pokuty i Pojednania

w dni powszednie 15 min. przed każdą Mszą św.,
w niedziele na początku Mszy św.

Sakrament Bierzmowania

Przygotowanie do bierzmowania obejmuje półtoraroczny cykl katechez przewidzianych dla uczniów trzecich klas gimnazjalnych. Spotkania odbywają się we wtorki o godz. 19.00, w piątki o godz. 16.00 i w niedziele o godz. 16.00.

Bierzmowanie dorosłych odbywa się w terminach wyznaczonych przez Gdańską Kurię. Terminy te podawane są w ogłoszeniach parafialnych. Kandydat przechodzi wówczas indywidualne przygotowanie prowadzone przez duszpasterza. Najbliższy termin Bierzmowania dla dorosłych to 7 grudnia 2009 r.

Sakrament Małżeństwa

Udzielany jest w ustalonym z narzeczonymi terminie. Narzeczeni powinni zgłosić się do biura parafialnego trzy miesiące przed ślubem celem spisania protokołu przedmałżeńskiego. Winni okazać dowody osobiste oraz aktualne (maksymalnie sprzed trzech miesięcy) metryki chrztu (jeśli chrzest odbył się poza naszą parafią). Na metryce powinna znajdować się adnotacja o bierzmowaniu. W przypadku jej braku, istnieje konieczność okazania świadectwa bierzmowania. Od narzeczonych nie będących naszymi parafianami wymagane jest przedstawienie *Licencji asystencji przy małżeństwie*, którą wystawia proboszcz rodzinnej parafii jednej ze stron. Aby małżeństwo zawarte w Kościele pociągnęło skutki cywilne należy przedłożyć *Zaświadczenie stwierdzające brak okoliczności wyłączających zawarcie małżeństwa*. Do jego wystawienia upoważniony jest Urząd Stanu Cywilnego którejś ze stron.

Odwiedziny chorych z sakramentami św.

W pierwsze piątki miesiąca przed południem.

Pogrzeb chrześcijański

Członek najbliższej rodziny powinien zgłosić się do biura parafialnego z aktem zgonu i kartą zgonu zmarłego.

W dniu zgłoszenia śmierci parafianina, o godz. 21.00 biją dzwony kościelne.

NABOŻEŃSTWA

Adoracja Najświętszego Sakramentu ze szczególną modlitwą za kapłanów

- w każdy czwartek po Mszy św. o godz. 18.00

O Panie, daj sługom Twoim serce czyste, zdolne kochać tylko Ciebie. Serce, które by nie znało zła, zdolne do zachwytu i do bojaźni. Daj im serce wielkie, otwarte na Twoje zamysły i zamknięte na wszelkie ciasne ambicje, na małostkowe współzawodnictwo międzyludzkie. Serce zdolne równać się z Twoim i zdolne wszystkich kochać i wszystkim służyć.

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

- w każdą środę po Mszy św. o godz. 18.00

O Matko Nieustającej Pomocy z największą ufnością przychodzę dzisiaj przed Twój święty obraz, aby błagać o pomoc Twoją. Nie liczę na moje zasługi, ani na moje dobre uczynki, ale tylko na nieskończone zasługi Pana Jezusa i na Twoją niezrównaną miłość macierzyńską (...) Ciebie więc o Matko Nieustającej Pomocy, przez bolesną mękę i śmierć Twojego Boskiego Syna, przez niewypowiedziane cierpienia Twego Serca o Współodkupicielko, błagam najgoręcej, byś wyprosiła mi u Syna Twego tę łaskę, której tak bardzo pragnę i potrzebuję...

Koronka do Bożego Miłosierdzia i homilia z Dzienniczkiem św. Faustyny Kowalskiej w tle

- w każdy piątek podczas Mszy św. o godz. 18.00

Dla Jego bolesnej męki, miej Miłosierdzie dla nas i całego świata. Jezus, ufam Tobie.

Nabożeństwo do św. Jacka, naszego patrona

- 17 dzień każdego miesiąca po Mszy św. o godz. 18.00

Święty Jacku, uproś nam silną wiarę, abyśmy zrozumieli, że Bóg jest najwyższą wartością naszego życia i celem, do którego zdążamy. Uproś nam wiarę odważną, która nie załamaby się w trudnościach życia - wiarę żywą, która pociągałaby nas do gorliwej służby Bożej - wiarę radosną, abyśmy ochoczo żyli dla chwały Bożej. Amen.

Różaniec

- w pierwszą niedzielę miesiąca, godz. 17.15

Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

Litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa i akt oddania

Najświęstszemu Sercu Pana Jezusa

- w pierwszy piątek każdego miesiąca po Mszy św. o godz. 18.00

Jezu cichy i pokornego serca, uczynź serca nasze według Serca Twego!

Te i inne informacje dotyczące życia parafii można znaleźć na naszej stronie internetowej:
www.straszyn.diecezja.gda.pl



Logogryf okolicznościowy

1.					
2.					
3.					
4.					
5.					
6.					
7.					
8.					
9.					
10.					
11.					
12.					

1. Św. Ewangelista
2. Wygłosił mowę (Dz 15, 7)
3. Czwarty syn Symeona (Rdz 46, 10)
4. Syn Mattana (Mt 1, 15)
5. Król _____ zapomniał o dobrodziejstwie (2 Krm 24, 22)
6. Kiedy skończysz _____ (Iż 33, 1)
7. Białe jak biała _____ (Ap 1, 14)
8. Mocne _____ niż majątek (Syr 30, 15)
9. _____ ojca nie jest chwałą (Syr 3, 10)
10. Sporządził złoty _____ (Dn 3, 1)
11. Złoto _____ czystego podobne (Ap 21, 18)
12. Posyłam zboże, moszcz i _____ (Jl 2, 19)

Rozwiązaniem jest hasło z pogrubionych kratek. Wpisz je do kuponu konkursowego i przynieś do Kościoła w ostatnią niedzielę miesiąca, na Mszę Świętą o godzinie 11.15. Z prawidłowych rozwiązań zostanie wylosowana nagroda.

opracował Roman Skurski

upiecz z Jolą

ROGALIKI JACKOWE

Składniki:

60 dkg.mąki + szczypta soli,
2 kostki margaryny,
2 łyżki cukru,
6 dkg.drożdży,
3 łyżki śmietany 18%,
1 jajko + 3 żółtka,
marmolada



Wszystkie składniki wyrobić na stolnicę (będzie rzadkie ciasto). Od razu rozwałkować na okrąg i wycinać trójkąty. Na każdy trójkąt nałożyć marmoladę i związać rogaliki. Wstawić do nagrzanego piekarnika i piec ok.20 min.

Pod koniec wakacji dwudzie-
stoosobowa grupa dzieci
i młodzieży ze Straszyna pod opieką
ks. Krzysztofa, udała się w góry, do
Białego Dunajca. Pełni energii i entu-
zjizmu, zupełnie nieświadomi jak bar-

śmy wspólnie Gęsią Szyję. Za kolejny
cel obraliśmy sobie Sarnią Skalę skąd
doskonale widać całe Zakopane. Z nie-
małym wysiłkiem dotarliśmy na szczyt,
ale satysfakcja i widoki zrekompensowa-
ły cały trud. Obowiązkowo udaliśmy

W wolnych chwilach graliśmy w siat-
kówkę, a na koniec dnia bawiliśmy się
wspólnie podczas „pogodnych wieczó-
rów” lub na dyskotekach;). Za każdy
kolejny, szczęśliwy dzień dziękowali-
śmy Bogu w czasie codziennej Mszy



dzo wykończy nas ponad piętnastogo-
dzinna podróż, wsiedliśmy wieczorem
do pociągu, żeby nazajutrz obudzić się
w Zakopanem.

Już pierwszego dnia, zaraz po przy-
jeździe wybraliśmy się na rozpoznawczy
spacer do jednej z najwyższej położonych
miejscowości w Polsce - Gliczarowa
Górnego. Naszym celem był kościół
Przemienienia Pańskiego z ołtarzami
rzeźbionymi w stylu tatrzańskim. Choć
widoki po drodze były zdecydowa-
nie godne podziwu, dla niektórych naj-
większą motywacją okazała się wizyta
w sklepie spożywczym;]. Następne dni
nie były łatwiejsze. W pierwszej kolejno-
ści dotarliśmy do słynnego, przez wielo-
krotne wizyty Jana Pawła II, Sanktuarium
Marynego na Wiktorówkach, stamtąd na
Rusinową Polanę i następnie, pokonując
przy tym ponad 1000 schodów, zdobyli-

się na spacer „kolorowym szlakiem” (Kru-
pówki) oraz kolejką na Gubałówkę.

Wyjazd nie mógł odbyć się bez
wizyty w Krakowie. Zwiedziliśmy Wawel,
Stary Rynek, Kościół Mariacki z ołtar-
zem Wita Stwosza i uczestniczyli-
śmy we Mszy Świętej w kaplicy – gro-
bie św. Jacka. Następnie odwiedzili-
śmy Sanktuarium Bożego Miłosierdzia
w Łagiewnikach i zjedliśmy „kremówki
papieskie” w Wadowicach. Mieliśmy
też okazję podziwiać uroczne podhalań-
skie kościółki – min. w Ludźmierzu czy
Dębnie. Uczestniczyliśmy w spływie
Dunajcem, gdzie mogliśmy podziwiać
uroki Pienińskiego Parku Narodowego,
a na koniec przeszliśmy przez Iwoniacką
Przełęcz z Doliny Kościeliskiej do
Chocholowskiej odwiedzając po dro-
dze jaskinie – Młyną, Mroźną i Smoczą
Jamę.

Świętej. Bezdyskusyjnie dopisała nam
pogoda, przez cały wyjazd dane było
nam zachwycać się cudownym słoń-
cem. Podobnie jak pogoda rozpieszczali
nas gospodarze pensjonatu „Jacek”,
gdzie mieszkaliśmy.

Nikt nie zauważył jak szybko minęło
10 dni i musieliśmy spakować
walizki. Czekala nas znów
piętnastogodzinna podróż do
domu, ale tym razem wymę-
czeni, pełni wrażeń zasnęli-
śmy wszyscy jeszcze przed
Krakowem;]. Rozstaliśmy się
na dworcu w Gdańsku zado-
woleni, opaleni, z mnóstwem
fantastycznych wspomnień,
gotowi na rozpoczynający się
wkrótce rok szkolny.

Marta Monińska

SZEPT WIARY - MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. JACKA ODROWĄŻA

Gazeta parafialna. Cena: dobrowolna ofiara. Pismo funkcjonuje tylko dzięki składkom czytelników.

Zespół redakcyjny: ks. Krzysztof Borysewicz, Iwona Majcher, Piotr Majcher, Piotr Skurski

Adres redakcji:

„Szept wiary”, ul. Poprzeczna 24; 83-010 Straszyn, tel./fax: 058 682 04 52; e-mail: szeptwiary@gmail.com

KUPON Logotyp NR 6/2009

(rozwiązanie)

(imię i nazwisko)

więcej zdjęć z wyjazdu można znaleźć na naszej parafialnej stronie internetowej.

